

„Dziewiąty sprawiedliwy”

Jerzy Jurandot pozostał autorem kabaretowym, mimo że po wojnie zaczął pisać pełnospektaklowe utwory sceniczne określane jako komedie. Szkoda, że nie pozostał przy małych formach kabaretowych i tekstach piosenek. Z refleksją tą wychodzi się z warszawskiego Teatru Kameralnego, który wystawił komedię Jurandota „Dziewiąty sprawiedliwy”,^{*)} graną przed ośmiu laty w Teatrze Dramatycznym.

To bardzo rzadki wypadek wystawiania po raz drugi w tym samym mieście współczesnej sztuki polskiej. Jak dotąd przydarzyło się to chyba tylko Szaniawskiemu i Kruczkowskiemu, autorom zresztą już nieżyjącym. Jurandot nie jest ani Szaniawskim ani Kruczkowskim a wystawienie „Dziewiątego sprawiedliwego” może świadczyć o różnych rzeczach, a między innymi także i o kierowaniu się przez dyr. Kowalczyka porzekadłem o raku i bezrybiu — jeśli chodzi o deficytowy w teatrze gatunek komediowy.

„Dziewiąty sprawiedliwy” jest sztuką irytującą pretensjonalną, udaje bowiem utwór „zaangażowany” i udaje komedię. Nie jest ani jednym ani drugim. Jest płaskim i kokietliwym szkicem rozciągniętym do dwóch godzin. W kostiumie biblijnym (jak sugeruje już sam tytuł — chodzi o historię Sodomy i Gomory z Księgi Genexis), w konwencji pastiche’u.

Jurandot próbuje nam najpierw wmówić, że żyjemy w Sodomicie, a pod koniec — jak to zawsze w jego utworach — doczepia „pozytywny” morał: jest więcej porządnych niż draniów, tylko wstydzą się do tego przyznać by nie uważano ich za „frajerów”. Kiedy Jurandot pisał swą komedię, „śmierć-frajeryzm” i „tumiwiałizm” piał się jeszcze, niekiedy dość halaśliwie, na peryferiach naszego życia. Czy autor i teatr nie dostrzegli naprawdę, że w ciągu dziesięciu lat coś niecoś u nas się zmieniło na lepsze?

Ale niechby i ostra satyra nawet bez pokrycia, byłaby to nas jakoś prowokowała, budziła, lub chociażby bawiła. Ale ze sceny przez dwie godziny wieje nuda i pustka, przybrana w różne kolorowe ciuszki z tandetnego komisu. Współczulo się wykonawcom — wśród nich o znanych nazwiskach — że muszą uczestniczyć w tej tenującej imprezie. I żadne „ogórki” nie usprawiedliwiają tu ani autora ani teatru, bo w tym „sezonie ogórkowym” Teatr Polski wystawił przeciw „Fausta”, a Teatr Współczesny „Potęgę ciemności”...

*) Jerzy Jurandot — „Dziewiąty sprawiedliwy”. Premiera Teatru Polskiego na Scenie Kameralnej. Reżyseria Krystyna Meissner, scenografia Ryszard Winiarski, muzyka Tomasz Ochalski.